

DLACZEGO POLSKA PRACA JEST CHORA ?

1. Zysk za wszelką cenę - pozorna społeczna odpowiedzialność przedsiębiorstw

Pomimo kryzysu większość przedsiębiorstw w Polsce zanotowała dobre wyniki finansowe. Według danych GUS wynik finansowy netto przedsiębiorstw niefinansowych był wyższy o 15,8 miliarda zł (25,1 procent) w porównaniu z osiągniętym w 2008 r. Świadczy to o nastawieniu przede wszystkim na krótkoterminowe zarządzanie i skupienie na wynikach finansowych. Elastyczność rynku pracy pozwala przedsiębiorstwom na niestosowanie narzędzi społecznego zarządzania w kryzysie i przerzucanie kosztów dekonstrukcji na pracowników również kosztem całej gospodarki (obniżenie popytu wewnętrznego).

2. Wzrost bezrobocia - przenoszenie ryzyka gospodarczego na pracowników

Kryzys w Polsce ujawnił, z jaką łatwością można przenosić ryzyko gospodarcze na pracowników, nie dając im w zamian żadnych dodatkowych korzyści. Efektem tego jest: wzrost bezrobocia i likwidacja miejsc pracy. Po raz pierwszy od 10 lat liczba bezrobotnych nowo zarejestrowanych przekroczyła 3 miliony.

3. Brak bezpieczeństwa - niestabilność stosunku pracy Polska jest europejskim rekordzistą w stosowaniu umów na czas określony. Z poziomem 27,1 procent odebraliśmy niechlubne pierwsze miejsce Hiszpanii.

4. Ubóstwo pracujących

Podjęcie pracy, nawet w pełnym wymiarze godzin, dla co dziesiątego zatrudnionego nie jest gwarancją wynagrodzenia zapewniającego życie powyżej granicy ubóstwa.

Według danych Eurostatu w Polsce w 2008 roku 11 procent pracujących na pełnym etacie żyło w ubóstwie.

5. Słabość sektorowego dialogu społecznego - niski poziom zorganizowania pracodawców

Słabe zorganizowanie pracodawców nie pozwala na zawieranie ponadzakładowych układów zbiorowych pracy. Jak wynika z raportu Stosunki Przemysłowe w Europie 2008 wzrost zasięgu układów zbiorowych pracy o 10 procent ogranicza o 0,5 procent liczbę zatrudnionych, których dochody nie pozwalają na wydotanie się poza sferę ubóstwa.

6. Rosnące rozwarstwienie - rażąca rozpiętość płac pomiędzy najmniej i najwięcej zarabiającymi

W 2008 roku 10 procent najwięcej zarabiających Polaków miało płacę o 794,1 procent wyższą niż 10 procent najmniej zarabiających.

Niechlubną cechą polskiego rozkładu wynagrodzeń jest duża liczba osób znajdujących się w niskich przedziałach dochodowych. Aż 43,6 procent Polaków zarabiałoby poniżej 75 procent przeciętnego wynagrodzenia. Natomiast 65,4 procent Polaków zarabiałoby poniżej przeciętnego wynagrodzenia brutto w gospodarce narodowej. Średnia różnica wynagrodzeń w Unii Europejskiej między kobietami i mężczyznami wynosi obecnie 18 procent, a w Polsce 23 procent.

7. Bierność państwa - brak realnych narzędzi chroniących miejsca pracy i siłę nabywczą pracowników w okresie dekonstrukcji

Niemcy i Francja wybrały ochronę zatrudnienia i siły nabywczą nawet za cenę rosnącego deficytu. Zasiłki dla bezrobotnych i pomoc socjalna w Danii pozwalają bezrobotnym utrzymać 77 procent ich przychodów netto, w Irlandii 71 procent, w Niemczech 62 procent, we Francji 60 procent.

Praca w ograniczonym wymiarze czasu, pozwala przedsiębiorstwom ograniczyć czas pracy i kompensować przez rząd na poziomie 60 procent do 67 procent spadek poziomu wynagrodzeń w okresie 12 do 24 miesięcy. Takie narzędzia w Niemczech pozwoliły uniknąć likwidacji co najmniej 650 000 miejsc pracy. We Francji udało się zachować około 250 000 zagrożonych likwidacją miejsc pracy.

Niestety w Polsce tzw. ustawa antykryzysowa, która miała wprowadzić podobne mechanizmy nie przyniosła oczekiwanych rezultatów głównie z powodu warunków, jakie muszą spełnić pracodawcy, aby z niej skorzystać oraz niskiego wymiaru świadczeń finansowania.

Raport Komisji Krajowej

PRACA POLSKA 2010

Pod pretekstem światowego kryzysu wielu polskich pracodawców restrukturyzowało przedsiębiorstwa kosztem pracowników - wynika z raportu „Praca Polska 2010”, sporządzonego przez Komisję Krajową NSZZ „Solidarność”. Został on przedstawiony w Warszawie podczas konferencji prasowej z udziałem przewodniczącego KK Janusza Śniadka.

Raport na zlecenie NSZZ „Solidarność” przygotował S.Partner/Grupa Syndex we współpracy z Biurem Ekspertkim Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”.

Co jest w raporcie?

Wzrost polskiego PKB w 2009 roku jest przedmiotem pełnych podziwu komentarzy zagranicznych ekonomistów. Czas pokaże, czy model zaproponowany Polsce i Polakom sprawdzi się w najbliższych latach. Zapaść krajów nadbałtyckich i Irlandii zobowiązuje jednak do ostrożności. Wysoki wskaźnik wzrostu gospodarczego nie jest bezdyskusyjną oznaką wyższości, tym bardziej, że nie możemy patrzeć na niego tylko jak na wynik w danej chwili.

W czasie kryzysu większość ryzyka gospodarczego została przeniesiona na pracowników

Wyzywanie się zapasów przez przedsiębiorstwa i brak produkcji to zjawiska, które wpływają bezpośrednio na wzrost gospodarczy, ale przede wszystkim na zatrudnienie. Zjawisko to świadczy o łatwości i skłonności do redukcji liczby pracowników. Polskie przedsiębiorstwa korzystając z kryzysu, w przeciwieństwie do przedsiębiorstw w innych krajach, gdzie utrzymanie miejsc pracy i siły nabywczej pozostawało w centrum działań antykryzysowych, zrestrukturyzowały przede wszystkim zatrudnienie. Tymczasem praca w ograniczonym wymiarze czasu i rekompensata przez państwo od 60 procent do 67 procent utraconych wynagrodzeń w okresie 12 do 24 miesięcy pozwoliły w Niemczech uniknąć likwidacji co najmniej 650 000 miejsc pracy, a we Francji około 250 000. Dziś przynosi to już zresztą określone efekty gospodarcze.

Dramatyczny wzrost bezrobocia

Efektom krótkowzroczności polskich przedsiębiorstw i rządu jest wzrost bezrobocia. Z danych Eurostatu wynika, że stopa bezrobocia w Polsce wzrosła w 2009 roku o 34 procent. W marcu 2010 wynosiła już 13 procent. W 2009 roku zostało zlikwidowanych setki tysięcy miejsc pracy. Występują ogromne różnice między regionami w poziomie bezrobocia. Zatrważa prognoza dalszego wzrostu bezrobocia przedstawiona w planie konwergencji, pomimo planowanego 3-procentowego wzrostu gospodarczego. Tymczasem bezrobocie kosztuje - niższe wpływy z podatków, mniejsze składki ubezpieczeniowe etc. Dlatego w wielu krajach zamiast maksymalizować za wszelką cenę zyski, wiele firm - przy pomocy państwa - chroniło miejsca pracy.

Elastyczność za wszelką cenę

Tymczasem w Polsce i pracodawcy, i rząd skupiają się na dalszej elastyczności rynku pracy - mimo iż rynek ten jest jednym z najbardziej elastycznych w Europie. Stale wzrasta liczba umów na czas określony - jest już najwyższa w Europie. Deregulacja rynku pracy nie jest jednocześnie połączenia z odpowiednio wysokimi zabezpieczeniami społecznymi, które pozwalają niwelować społeczne skutki kryzysu. Zasiłki dla bezrobotnych i pomoc socjalna (zasiłki mieszkaniowe i inne) w Danii pozwalają bezrobotnym utrzymać 77 procent ostatnich przychodów, w Irlandii 71 procent, w Niemczech 62 procent, we Francji 60 procent. Wydajność pracy w przemyśle na jednego zatrudnionego była w styczniu 2010 wyższa o 12,4 procent niż przed rokiem, przy mniejszym o 3,5 procent przeciętnym zatrudnieniu.

Popyt gospodarstw domowych to wzrost gospodarczy

Utrzymanie miejsc pracy i poziomu wynagrodzeń jest bardzo istotne w Polsce, gdzie popyt gospodarstw domowych zapewnił w 2009 roku 82 procent wzrostu PKB, a konsumpcja gospodarstw domowych była nadal głównym czynnikiem wzrostu gospodarczego. Niestety, polskie gospodarstwa coraz bardziej się zadłużają, a ich oszczędności maleją. Większość polskich gospodarstw w ogóle nie oszczędza, a podział zasobów jest bardzo nierówny. Możliwość samofinansowania się gospodarstw domowych wyczerpują się. Przedsiębiorstwa w tym samym okresie posiadają nadwyżkę płynności finansowej. Niepokój wzbudza zadłużanie się gospodarstw domowych i sektora prywatnego. Wzrasta liczba osób zagrożonych niespłaconym kredytem. Efektem tych zjawisk może być spadek spożycia indywidualnego, a więc wzrost gospodarczy w 2010 roku będzie oparty na innych wskaźnikach, co oznacza radykalną zmianę w stosunku do ostatnich lat.

Jedną z przyczyn niskiego poziomu oszczędności są ciągle niskie wynagrodzenia, a także coraz większe rozpiętości płac między najmniej i najwięcej zarabiającymi. Niechlubną cechą polskiego rozkładu wynagrodzeń jest duża liczba osób znajdujących się w niskich przedziałach dochodowych. Aż 43,6 procent Polaków zarabia poniżej 75 procent przeciętnego wynagrodzenia, a 65,4 procent osiąga dochody poniżej przeciętnego wynagrodzenia brutto w gospodarce narodowej.

Dochody osiągane z pracy nie gwarantują życia powyżej granicy ubóstwa. To odbija się na sytuacji rodzin z dziećmi, które należą do najuboższych w Unii Europejskiej. Komisja Europejska już w 2008 roku alarmowała, że co czwarte dziecko w Polsce zagrożone jest ubóstwem. Konieczne zatem jest stałe dążenie do wzrostu płac szczególnie osób najmniej zarabiających oraz wyeliminowanie nieuzasadnionych różnic w opłaceniu pracy ze względu na region czy płeć.

Kryzys demograficzny

Problemy demografii są głównymi wyzwaniem, przed jakimi stoi większość krajów europejskich. Sytuacja Polski jest wyjątkowo niepokojąca i zapewne należy do najbardziej niebezpiecznych w Europie. Prognozy Głównego Urzędu Statystycznego na lata 2008-2035 zakładają, że „liczba ludności Polski będzie systematycznie się zmniejszać, przy czym tempo tego spadku będzie coraz wyższe”. Oznacza to problemy na rynku pracy, a w konsekwencji również problemy systemu emerytalnego. Wtórne skutki spadku liczby mieszkańców dotkną również rynki finansowe oraz rynek nieruchomości. Nie zmieniają tego ani podwyższenie wieku emerytalnego, ani programy typu 50+.

Główne przyczyny niskiego przyrostu naturalnego to: brak pewności zatrudnienia, niestabilność finansowa, słabość polityki rodzinnej, niewystarczająca infrastruktura i problemy z łączeniem życia zawodowego z rodzinnym. Wydatki Polscy na rodziny, są po Bułgarii, najniższymi w Europie, włączając w to równość siły nabywczej. Stanowią one pomoc 11 razy mniejszą niż we Francji i 17 razy niższą niż w Irlandii.

Mniej niż 3 procent dzieci poniżej 3 lat ma dostęp do żłobka lub przedszkola, dla porównania we Francji jest to ponad 60 procent. A przecież duża część żłobków są to żłobki prywatne, których koszt jest zbyt wysoki dla wielu rodzin. Kwestia opieki nad dziećmi ma tym większe znaczenie w Polsce, gdzie norma czasu pracy należy do najdłuższych w Europie.

Koniecznym staje się zatem wspieranie rodziny, poprzez wzrost stabilności finansowej, wzrost wynagrodzeń, zapewnienie pewności zatrudnienia,

wzrost wydatków publicznych na politykę rodzinną i usługi publiczne. Pogodzenie obowiązków zawodowych i rodzinnych wymaga zmiany kultu dyspozycyjności pracowników. Polacy pracują średniotętno najdłużej w Europie. Niepełnozatrudnieni pracownicy w Polsce są zagrożeni biedą, dlatego bardzo często podejmują się pracy na kilku etatach, co jest zaprzeczeniem idei pracy w niepełnym wymiarze godzin (np. kobiety).

Działania pozwalające ograniczyć ubóstwo wdrażane nie tylko w czasie kryzysu mają kolosalne znaczenie. Nadszedł czas, aby wprowadzić w Polsce stałe narzędzia - stabilizatory pozwalające utrzymać popyt i zatrudnienie. W naszym kraju brak jest mechanizmów, które zachęciłyby firmy do utrzymania zatrudnienia. Trzeba zapobiegać patologicznie niskim wynagrodzeniom poprzez systematyczny wzrost płacy minimalnej. Aktualny nadal pozostaje postulat, aby płaca minimalna wyniosła 60 procent przeciętnego wynagrodzenia.

Ograniczony dostęp do wysokiej jakości usług publicznych

W czasie kryzysu gospodarczego jeszcze bardziej odczuwalny jest ograniczony dostęp do usług zdrowotnych, finansowanych ze środków publicznych. Pomimo ogromnego postępu medycyny, szanse pacjentów na pełne z nich skorzystanie są często marnotrawione z powodu błędów organizacyjnych, niedostatecznego poziomu finansowania publicznych wydatków na ochronę zdrowia, braku systemowych rozwiązań (ustanowienie krajowej sieci szpitali publicznych). Prognozy demograficzne oraz wzrost liczby zachorowań na choroby przewlekłe wskazują na wzrost popytu na świadczenia medyczne. Podjęcie tych wyzwań wymaga przygotowania spójnego systemu pracy i płacy w tym sektorze. Polska powinna wzmocnić rolę personelu medycznego poprzez poprawę wynagradzania, warunków pracy, zważywszy, że sektor ochrony zdrowia charakteryzuje się specyficznymi cechami: relatywnie trudnymi warunkami pracy oraz szczególnymi warunkami otoczenia i funkcjonowania opieki zdrowotnej.

Brak sektorowego dialogu społecznego

Komisja Europejska podkreśla, że wysoka jakość dialogu społecznego jest podstawowym mechanizmem zarządzania zmianami ekonomicznymi i przyczynia się do ograniczenia tych zmian. Poważną przeszkodą w budowaniu w Polsce wysokiej jakości dialogu społecznego na wszystkich szczeblach jest brak reprezentacji po stronie pracodawców. Intensywny dialog społeczny wymaga rozwiniętego systemu negocjacji zbiorowych. Należy wzmocnić zarówno siłę, jak i reprezentatywność partnerów społecznych poprzez odpowiednie regulacje prawne.